

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Przy opłatku!

Nad judajską krainą zabłysła gwiazda nieznana, a blask jej siał nadzieję, że ziści się cud przepowiadany przez proroków.

Śladem jej szli ubodzy pasterze, panowie możni, królowie potężni, szli w jedności i zgodzie, złączeni jednym pragnieniem oglądania chwili spełnienia się cudu.

A gwiazda nieznana wiodła ich do Betleem, gdzie wśród mrocznej, tajemniczej nocy spełniało się w ubogiej stajence wielkie misteryum.

Przyszedł na świat Syn Boży, aby stać się apostołem miłości i aby doprowadzić ludzkość do wyzwolenia.

Starym zwyczajem bieramy się co roku w tę noc tajemniczą, by święcić święto miłości, by przy wspólnym wigilijnym stole, symbolu jedności, łamać się opłatkami i składać sobie życzenia.

Czegoż życzyć mamy sobie przy

opłatku, my Polacy?

Krótki rzut oka na dobę obecną da nam odpowiedź na to pytanie.

Nad polską ziemią zabłysła w ostatnich czasach gwiazda nadziei i to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie tej zwodniczej, ale tej skutkami brzemiennej. W przeciągu kilku krótkich tygodni odżyła w całej pełni wśród europejskiej zawieruchy kwestya polska i to odżyła w sposób, który ją czyni bardzo bliską korzystnego dla nas rozwiązania. Od lat całego szeregu dziesiątek nie byliśmy nigdy tak bliscy spełnienia się naszych najśmielszych marzeń, jak obecnie.

Odezuliśmy to wszyscy, zrozumieliśmy i porzuciliśmy na szczęście partyjne waśnie, oddaliśmy się wszyscy bez wyjątku pod jedną komendę, stanęliśmy obok siebie jedności silni, ramię przy ramieniu w wspólnej pracy nad przyspieszeniem urzeczywistnienia upragnionego celu.

I oto czego sobie życzyć mamy dziś przy opłatku!

Niech to zjednoczenie nie będzie tylko chwilowem, podtykowanem wra-

żeniem chwili, lecz niech będzie trwa-
łem, na dalszą metę obliczonem. Możemy mieć różne zapatrywania polityczne i przekonania społeczne, ale w kwestjach ogólnonarodowych musimy być zgodni, bo tylko taką niezłomną solidarnością zaimponujemy światu i staniemy się czynnikiem, z którym każdy liczyć się musi.

Praca, którąśmy rozpoczęli, niech będzie wytrwała, ciągła, bo jeśli nie dziś, to za kilka miesięcy, czy lat, ona swój owoc wydać musi.

Bądźmyż ofiarni na cele narodowe, bo oprócz siły moralnej i fizycznej potrzeba nam siły ekonomicznej, potrzeba nam bogatego w zasoby skarbu narodowego.

A więc: jedność, praca, wytrwałość i śiarność niech się staną przykazaniami naszymi na dobę obecną, a dziś narodziła Boże Dziecię, wedle słów starej polskiej koledy podniesie rączkę, pobłogosławi polskiej krainie i spawi, że już może za rok łamać się będziemy opłatkami nie, jak dziś, jako niewolnicy, ale jako wolni obywatela **wolnej, niepodległej Polski!**

J. MORL

WYWŁASZCZONA.

Gdy przyszedł urzędowy papier — uwierzyła nareszcie.

Próżne więc były starania, próżne wyjazdy do Berlina, szukanie poparcia najbardziej wpływowych osób — prawo jest nieublagane, nie uznaje żadnych wyjątków. Musi więc iść precz z tej ziemi, od wieków będącej w posiadaniu jej rodziny, z tego dworu, gdzie rodzili się i marli pradiadawie, gdzie sama przeżyła wszystkie radości i bóle życia...

Tępnym wzrokiem wpatrywała się w wielkiego czarnego orła i czuła w sercu jego ostre, krwiożercze szpony; papier drżał coraz silniej w jej białych palcach i wysunął się wreszcie z cichym szelestem. Padła na fotel i pozostała tak nieruchoma, blada, z aureolą swych włosów nad pobrużdżonym czołem...

— I oto staroświecki pokój zaczynają wypełniać widma, cała przeszłość staje przed oczami, wysuwają się drogie twarze dawno umarłych i pogrzebionych... wyciągają ku niej ręce i szepcą: „nie daj!.. nie daj!..”

Ona w bezsilnej męce zaciska kurczowo dłonie i pyta: co robić? jak wyrwać się z pod tego miażdżącego obucha?..

A przed nią stoi mąż tak, jak go pozegnęła w tej ostatniej godzinie, stoi w krótkiej bekieszki, w barankowej czapce i mówi: „A pamiętaj Maryniu, chowaj dobrze chłopca i o ziemię dbaj, ziemi nie zmarnuj — to jest jedynie, co nam zostało... gdybym nie wrócił..

I nie wrócił... Zginął w tej okropnej zawierusze, tam, za kordonem, gdzie tyle krwi i łez pociekło, a na jego nieznanej mogile rosną tylko cienie i pieśń żałosną krzaczą wrony...

A ona zdusiła w piersi ból, zaparła się swej młodości i urody i pracowała lata od świtu do nocy, aby oczyścić z długów ten szmat ziemi, żeby zostawić synowi Karłowice bez żadnych ciężarów...

A chłopiec uczył się w dalekiem mieście, brał nagrody i medale, ona zaś marzyła, że wreszcie odetchnie, że on wróci, aby pracować na roli.

Ale Adama rwało w świat, marzycielska i entuzjastyczna dusza ojca pokutowała w chłopaku. Wiecznie coś robił, organizował, należał do jakichś kółek — tam nad Wisłą. A do matki pisał: „Pozwól mi jeszcze tu zostać, matko, tu potrzeba ludzi, coby działali, coby mieli moc, a tam — tylko trzeba trwać... jezcze nie czas...”

Była coraz niespokojniejsza, w dalekiem mieście wrzało, wiedziała z głuchych wieści, z niejasnych histów syna o tajemnych konspiracyach, o robocie, pochłaniającej set-

ki istnień i olbrzymie sumy... Wszystkie dochody z Karłowic bez słowa protestu wysyłała synowi... Tak trzeba, to obowiązek.

A potem — ta straszna katastrofa, te kilka wierszy obojętnych, zimnych, dziś o 4-tej rano... na stokach twierdzy... odbyła się egzekucya Stanisława Karłowickiego za należenie do...

Ten cios zdruzgotał ją zupełnie — dopiero wiadomość o przyjściu na świat wnuka i obłędzie jego matki wróciła ją do życia. Sprowadziła oboje do Karłowic i zaczęło się nowe życie, ciężkie, smutne pomiędzy ośląkaną kobietą i drobnym, słabowitem dzieckiem.

I w tej chwili widzi swego chłopca: mizerna twarz o wielkich błękitnych oczach wygląda z za krat i zdaje się nakazywać: „siemi strzeż babkol...”

I ten nie unikał swego losu — skazany na trzy lata ciężkiego pruskiego więzienia... on, ten dzieciak dziesiętnastoletni, to ostatnie ukochanie Karłowickiej...

Snuje się to wszystko nieustannym korowodem przed zasnutymi mgłą oczyma starej kobiety, zamknięte stygmatem śmierci usta męża i syna rozwiera rozkazujący szepc: „trwaj”, a wnuk z dalekiej twierdzy posyła lekką, jak tchnienie wiatru, prośbę: „Pamiętaj, babuniu, nie daj, nie zgódź się!..”

Pani Marya Karłowicka wyciąga do tych mar ramiona, a one rozplywają się w nicosć,

Z RADY MIEJSKIEJ.

W sobotę 21. b. m. zebrała się Rada miejska celem obrad nad budżetem miejskim na rok 1913. W gospodarce państw czy gmin posiadzenia budżetowe należą do najważniejszych, interesują wszystkich najwięcej, bo dotyczą najżywotniejszych spraw mieszkańców. Poprzedza je zazwyczaj obszerna dyskusja ogólnej natury wyświetlająca wiele spraw.

W Sanoku taka dyskusja za dawnych czasów była rzeczą niemożliwą, bo wskutek walki, jaka toczyła się całe lata w łonie Rady, trzeba było nieraz starać wszelkimi możliwymi sposobami uchwalić budżet z końcem roku, mimo wszelkich przeszkód, jakie stawiali ludzie usiłujący zatamować normalny bieg spraw miejskich. Obecnie po raz pierwszy od wielu lat przyszło do dyskusji ogólnej, przed uchwaleniem budżetu, którą wywołał referent tegoż radny Dr. Ramer, ten sam, co to niegdyś wraz ze swymi stronnikami przyczynił się do braku kompletu na posiedzeniach budżetowych, a gdy mimo tego komplet się znalazł i budżet uchwalono, on wniósł protest do Rady powiatowej.

Ale tempora mutantur, z czasem i Dr. Ramer się zmienił pod wpływem niezależnych od niego okoliczności i wyszedł na referenta budżetu.

Przed przystąpieniem do obrad stracono cokolwiek czasu na niepotrzebną dyskusję, którą wywołał radny Piech, człowiek zresztą szanowany, mający jednak tę wadę, że lubi zabierać zawsze i wszędzie głos bez za-

stanowienia się, czy to potrzeba, lub nie — niepomny, że milczenie bardzo często jest złotem — niepomny na słowa św. Jakóba Apostoła, który mówi: „Język maleńki członek jest, a całego człowieka burzy, ogień jest, który las zapala. Kto zapanuje nad swym językiem, nad całą swą istotą zapanuje.“

Otóż p. Piech nie zapanował nad swym językiem, wystąpił podobno na jakimś posiedzeniu Rady w obronie nauczycieli, których miał obrazić Dr. Biedka, i poszukuje obecnie satysfakcji. Próbował ją nawet otrzymać drogą sprostowania przyslanego do Redakcji naszego Tygodnika na podstawie §. 19. u. pr.

Sprostowania tego Tygodnik Z. S. nie umieścił, bo z jednej strony nie odpowiadało ono wymogom prawnym — z drugiej strony forma i styl tegoż są nieodpowiednie, dodamy nadto, że nauczyciele ludowi wcale obrony p. Piecha nie potrzebują, tem więcej tam, gdzie nikt, a tem więcej Dr. Biedka o obrazie ich nie myślał. Zresztą mamy nadzieję, że na jednym z posiedzeń przyszłych Rady Dr. Biedka sprawę p. Piechowi wyjaśni, my tymczasem radzimy mu dobrze rozważyć wyżej przytoczone słowa św. Jakóba, Apostoła, a wyjdzie to i na pożytek sprawy i osoby.

Po tym niemiłym epizodzie rozpoczął referent Dr. Ramer swoje ogólne uwagi o budżecie, w których dotknął cokolwiek dawnego sposobu zastawienia budżetu. Twierdzenia jego pod tym względem sprostowali radca Staruszkiewicz i radny Pytel, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja nad sposobami wynealenia takich źródeł,

z którychby dochody miasta można w istocie zasilić.

Dotąd bowiem za mało było pod tym względem starania, a spryt komisji budżetowej i całe jej wysiłki były skierowane do tego celu, aby budżet zestawiał zawsze w ten sposób, by na pokrycie niedoboru wystarczały możliwe najniższe dodatki do podatków. Rzecz to wprawdzie chwalebna na lata jednak całe starczyły nie mogła, bo wobec wrastających potrzeb miasta, musiałyby dodatki po podatków również wrastać. To też podniesiono i omówiono szeroko założenie własnej fabryki betonu, cegielni i gazowni, jako przedsięwzięcia, które mogłyby miastu przysporzyć dochodu. W dyskusji zabierali głos pp. radni Czarnowski, Dr. Reich, Dr. Zaleski, Szomek, Krasucki, i inni.

Po wyczerpaniu dyskusji ogólnej i odpowiedzi p. referenta Dr. Ramera zamknął na wniosek radnego Staruszkiewicza przewodniczący Dr. Biedka posiedzenie.

Głos uczestników powstania z r. 1863.

Otrzymałmśmy następującą odezwe:

Dozwolił nam Bóg doczekać czasów, kiedy w czasach naszych rozgrywają się wypadki historyczne wiekopomnej doniosłości. Dokonane z błyskawiczną szybkością przez związek chrześcijańskich państw bałkańskich rozbicie potęgi Osmanów, zniszczyło także niejedną formę dotychczasowej polityki międzynarodowej, chronioną przez dyplomację europejską, jako nietykalny dogmat. Długo wierzono, że każde naruszenie takiego dogmatu musi bezzwłocznie spowodować woj-

wstaje z fotelu i cisnąc biedne zmęczone serce — szepece: „nie dam!..“

U stóp jej leży papier i czernieją wielkie, nieublagalne wyrazy: „Królewska komisja kolonizacyjna Prus król. i Poznańskiego uchwaliła na swem posiedzeniu... na mocy artykułu...“

W kilka miesięcy potem przyjechał urzędnik w towarzystwie żandarmów! Nie chciała ich widzieć, zrobiono więc bez niej spis budynków, inwentarza, zbiorów; chodzili, pisali, notowali i przeprowadzeni posępnym wzrokiem pani domu — wrócili do miasta. W jakiś czas zjawił się znowu pan z gwiazdką, doręczyć chciał pieniądze za majątek; nie tknęła ich i pokazała mu drzwi. Złożono więc je w banku.

I znów przyszło w parę tygodni zawiadomienie, że tego a tego dnia opróżnić mieszkanie i opuścić „Karlsdorf“.

Nie robiła żadnych przygotowań, nie pakowała rzeczy, tylko całemi dniami siedziała przy oknie, patrząc osłupiałemi oczyma na osnieżone drzewa i zamazany staw. Próżno służba zapytywała o rozkazy, Próżno krewni wzywali ją do opamiętania, „bo przecież nic się nie poradzi“ — ona nie zwracała uwagi na nich, lub odpędzała natrętnych jednym słowem: „zostawcie!..“

I czekała...

Zdało jej się, że ten zabójczy termin nigdy nie nadejdzie, że jeżeli ludzka sprawiedliwość zawiodła — to tam, nad gwiazdami, On dobry, On wielki osłoni swą potężną prawicą ten kraj pełen niedoli, że piorun roztrzaska tablicę praw-bezprawia i ona

zostanie na tej ziemi, do której przywarła wszystkimi włókami swej duszy i serca...

Usta jej poruszały się nieustannie, gorącą, półprzytomną modlitwą i ciągle czekała — cudu!..

Był przepiękny zimowy dzień. Świat ustrzył się w przeczystą szatę śniegu, przetykaną rozblysłymi w promieniach słońca dyamentami.

A wśród tej białości — ciemnymi plamami odcinały się sylwetki ludzi w mundurach, stukających do dworu,

Dziś ma stanowczo ta „uparta polka“ opuścić ten dom. Taki był rozkaz.

Weszli.

Czarno ubrana, bez kropli krwi w twarzy, siedzi w swym wielkim fotelu pani Marya Karłowicka i czeka — cudu!

— Dlaczego pani rzeczy nie zapakowała — zwraca się do niej uprzejmie po niemiecku jeden z urzędników — musimy dwoć opróżnić, trzeba to zabrać.

Milczenie.

We drzwiach cisnie się zapłakana i niespokojna służba.

Wynosić meble! — zwraca się do nich żandarm.

Ci ruszają się leniwie, ale w pół drogi zatrzymuje ich rozkazujący głos „strasznej pani“:

— Zabraniam! jeszcze dziś mnie słuchać musicie! zabraniam!

I służba ustępuje.

Wówczas urzędnik zniecierpliwionym tonem każe „wynosić graty na podwórze“ i notuje w podręcznej książce: „opór władzy i t. d.“

Trzeszczą boleśnie stare szafy, od dwustu lat nie ruszane, osypuje się tynk z pod wyrwanych gwoździ, po których zostają w ścianach wielkie szarpane rany, wypadają portrety dziadów z ram spróchniałych, a pani na Karłowicach siedzi sżywna i nieruchoma.

— Kiedy szanowna pani stąd wyjdzie! Konie czekają! — informuje znów urzędnik, starając się nadać głosowi dźwięk łagodny, choć oczy rzucają złe spojrzenia.

— Nie ruszę się! gwałtem chyba! Ale czy się kto odważy mnie dotknąć?!.. — szepece kredowe wargi „upartej polki“.

Naraz tuż nad sobą słyszy stanowczy rozkaz i jakieś cztery brutalne łapy podnoszą ją z fotela — więc całą siłą odpycha je od siebie i wielkim głosem woła: „precz!“

Stoi chwilę wyniosła, imponująca, w koronie białych włosów i nagle — chwytając się za piersi — wali u stóp cesarskich urzędników, z zamierzającym w wargach imieniem: „Jurek“...

Jeszcze jeden jęk i pozostaje skamieniała, ze szklannymi oczyma, wpatrzonemi już w zaświaty...

Cicho szumi oszromiała jodła nad mogiłą „babuni“, cicho szumi i szepece słowa pełne pieszczoty i ukojenia:

„Spij spokojnie, odpocznij, masz przecie kawałek polskiej ziemi, z której cię chyba už nie wywłaszczą!“

nę powszechną. Wolni Bułgarzy, Serbowie i Grecy, śmiałym i dobrze obmyślanym zamachem zdobyli swobodę nie tylko dla swoich współbraci, którzy dotąd żyli w niewoli tureckiej, ale zarazem autonomię narodową dla małych narodów Bałkańskiego półwyspu, które dotąd nawet nie zdawały sobie jasno sprawy z tego, czy mają praw samostojnych narodowości żądać. Gdzież dziś jest proklamowana przez najpotężniejsze mocarstwa zasada nietykalnego „status quo” na Bałkanach? Dla Rosyi specjalnie jest dotychczasowy wynik wojny bałkańskiej klęską i upokorzeniem dotkliwym, gdyż krwią licznych armii rosyjskich i pieniędzmi od półtora stulecia drogo przez carat optaczany tytuł głównego protektora chrześcijańskich ludów na Wschodzie — dziś należy już bezpowrotnie do przeszłości; chrześcijańskie ludy na Bałkanach załatwiają bowiem swoje rachunki z Turcją same — bez żadnego udziału Rosyi i nie prosząc jej nawet o pośrednictwo jakiegokolwiek!

Nie dziwnego, że w takim przełomowym momencie dziejowym żywiej zabili serca synów Polski. Budzą się w nas z nieprzepartą siłą przeczuca i nadzieje, że może już niedaleko do tego, że i dla naszego meszeczkiego narodu godzina sprawiedliwości dziejowej wybije!... A pod wrażeniem tych nadziei rozchodzą się po całym rozległym obszarze ziem polskich ciche, ale wnikające głęboko w duszę każdego prawego Polaka hasła, wzywające do pogotowia, do nowych ofiar i walk za niepodległość miłej Ojczyzny.

My, uczestnicy ostatniej walki orężnej o niepodległość, rozumiemy te hasła. Chociaż spracowani i wiekiem pochyleni, pomimo klęsk i szatańskich wysiłków przemożnych wrogów, na jakie patrzeć musimy, zachowaliśmy do dziś mełomną wiarę w zwycięstwo hasła, wypisanych na sztandarach naszych z roku 1863, za które poświęciły życie mnogie tysiące naszych towarzyszy na polach bitew, w więzieniach, na wygnaniu i w tułaczce — a które dziś w sercach naszych synów i młodzieży braci, święty ogień zapалу rozniecają.

Zycie nasze było poświęconem służbie ideałom niepodległości Ojczyzny. My nie rozumiemy wahania albo zwątpienia w tej służbie. Do straży ogniowej, która ma gasić zapal patryotyczny, nie należymy i należać nie chcemy. Jednakowoż mamy prawo, drogo okupione twardem doświadczeniem życia, wspomnieć młodsze pokolenie do przeczności i roztrójności. Mamy obowiązek upomnieć młodzież naszą, ażeby — jak to nieraz bywało, zapal jej ślachetny nie był wyzyskany dla obcych nam interesów, dla spraw obojętnych, a nawet może przez wrogów chytrych. Organizujmy się, bądźmy gotowi na każdy moment, kiedy Ojczyzna zawoła. Ale nie idźmy na oślep za każdym, kto sam rwie się do przodownictwa; organizujmy się wszędzie, gdzie tylko żyją Polacy, abyśmy w stanowczej chwili byli gotowi — abyśmy mogli w wartym szeregu zaważyć na szali wypadków taką siłą, iżby każda potęca, choćby zwycięska, ustąpiła liczyć się z nami. A co do przodownictwa, to naród musi wiedzieć, komu poruzy buławę..

Są u nas stronictwa, są i walki stronictw. Nie może być inaczej w narodzie, z samodzielną kulturą, którego stan społeczny jest wynikiem kilku stuleci historycznego rozwoju. Lecz w sprawach ogólnego narodowego znaczenia polityka stronictw musi milczeć i zbrodnia byłoby w chwilach stanowczych mówić o Ojczyźnie, a mieć na myśli swoją tylko najbliższą kompanię: swoje stronictwa lub swoją klasę społeczną.

Zamieszkał we Lwowie uczestnicy walki narodowej z r. 1863, nie stanowią żadnej organizacji politycznej. Nie mamy pretensyi do wydawania hasła narodowi, lub do przewodnictwa w życiu publicznem. Ale dokąd żyjemy, mamy prawo i obowiązek myśleć o sprawie narodowej. S hodzimy się więc od czasu do czasu na luźne pogadanki, gdzie rozstrząsamy sprawy, sercu naszemu najdroższe — sprawy, dotyczące losów naszego narodu. A ponieważ z powodów, o których powyżej była mowa, w obecnej chwili szczególnie żywo tętni życie narodowe i najszersze warstwy patryotycznej ludności ogarnia ruch umysłów, który wybuchnąć może nawet od mklej iskry płomiemem potężnym, dlatego

uważaliśmy za stosowne podać niniejszem wynik naszych poglądów na obecną chwilę do publicznej wiadomości.

Lwów, 4. grudnia 1912.

Uczestnicy walki narodowej r. 1863.

Zniźdź ku nam — o Chryste!

Prześwięta cisza... Niebios szafiry
Swych bezdni tajemnicą
Zalały ziemię!... Skalne porfiry
Libanu — ciemną iglicą
Szczytów mrocznieją w podniebnej dali...
— I ciche cedry toną w zadumie...
— I gaj oliwny nie drgnie w poszumie...
— I chociaż... w ciemnej traw fali!...

A Świętej Ziemi powietrzne sfery
Przenika woń czystości...
I żaden pyłek — żaden nieszczery
Błysk tutaj nie zagości...
— Ziemia — dostojna oblubienica
W ciszy skupia się cała...
W welon światłisty skronie odziała,
Utkany z blasków księżycyca.

I taka czysta — i taka godna
W świętości swojej czeka,
Aż się uisli w cud cudów płodna
Godzina niedaleka...
Godzina łaski i wyzwolenia,
Której minuty w świata zegarze,
Jakby w olbrzymiej klepsydry czarze
Przez liczne szły pokolenia!

A każde ziarnko, co upadało
W klepsydry czarę złotą —
To wielkich ofiar krwią ociekalo,
To cicha jaśniała cnota!
— I prarodzący pokorne znoje...
— I ten ofiarny stos Izaaka...
— I z płomiennego poczęte krzaka
Mojżesza o wolność boje!...

— Z rozkazu Pana w pustyni
Błądzący lud bezdomny...
— I Machabejskiej świętej macierzy
Męczeński duch niezłomny!
A ile razy w ciemnościach błysnął
Przemocą ciała niezwykłego
Blask — tyle razy duch wyzwoleny
Sprężynę wieków nacisnął!

I dotąd duchów świetlanych fala
Z ziemi ku niebu bita,
Aż — przeważona klepsydry szala —
...Godzina — uderzyła!
I oto... w cichą noc w Betleemie
Promienna gwiazda wschodzi — — —
Pienie anielskie: Bóg się wam rodzi* —
Napelnia szczęściem ziemię!

I Bóg miłości i odkupienia,
Wrzą nad sercami ludzkimi
Rząd obejmuj — i rozprzestrzenna
Królestwo swoje na ziemi!
Jasne królestwo wiecznego mira,
Zakwitłe kwiatem wiecznej miłości,
Co wszemu światu drogę wymości
Prosto do niebios szafira!

— Wieki minęły od tej godziny —
A ziemia... znów w powodzi
Mroków — W okowach znowu jej syny...
Miłości kwiat nie wschodzi
Zniszczone wszystkie kwiecieńskie drogi,
Co ludzkie serca z niebem łączyły —
Jakby piekielny żar — wypaliły
Je namiętności pożogi!

Zbrodni i waśni zle zawieruchy
Zagnały w mroki ziemię...
I znów uciska świetlane duchy
Materyi ciemnebrzemie!...
Lecz patrz, o Panie! Tak się tam kłabi
Ruch, praca, w ziemskiej kuźnicy!
— To wyzwolenia dusz pracownicy,
Co światło wywieść chcą z głębi!

Choć więc na ziemi zbrodnia i zdrada
Ciebie, o Panie, krzyżuje —
Jednak — — — duch ludzki chociaż upada,
To wiecznie w niebo steruje!
I przez te loty duchów strzeliste —
Dla ich odrożeń cudownej mocy —
Zniźdź w swej światłości — jak owiej nocą
Na ziemię znowu — o Chryste!

Janina Kossak-Pełńska.

Pyłki satyryczne.

Gdy ktoś łatką
Wciąż przypłaja
I każdemu
Czym przytyk,
Mówią niemal
Co gładza:
Wielki krytyk!
Wielki krytyk!

Tak już bywa
Na tym świecie,
Ze kto wszystkich
Krytykuje;
Na surową
Zwykle, wiecie,
Sam krytykę
Zasiłguje!

*

Niestety często
Dziś się zdarza,
Ze w śmiertelników
Szarym tłumie
Tych za genialnych
Się uważa,
Których nikt prawie
Nie rozumie.

*

Życiowe fakty
Już dowiodły,
Ze życie nie szło —
By po grudzie

I światby nie był
Taki podły,
Gdyby nań inni
Byli ludzie...

*

Wie wszak dobrze
Ludzi mrowie,
I nikomu
Rzecz nie nowa,
Ze kobieta
Wszystko powie
I tajemnie
Nie zachowa...

Jednak milczy,
Dowód mamy,
Trzyma język,
By na smyczy,
Kiedy jej się
Zapytamy,
Ile lat też
Sobie liczy...

*

Myśl się taka
We mnie budzi,
Ją tu w krótkie
Zawrę słowa:

Serce mówić
Uczy ludzi,
A zaś milcząc
Uczy głowa...
Lud. Glat.

Koń i pies.

(Bajka).

W skwarze znojnym, słonecznym, po piasz-
[czyste] drodze

Wlokła wóz ciężki chuderława Szkapę,
Cała pianą okryta, zmordowana srodze

Pomimo sapa,
Resztek sił dobywa.

Tak ledwo idąc, nagle nieszczęśliwa,
Rada nie rada

Upada.
Skoczył człek z fury,

A tuż za nim pies.
„Bodajś zezedł!”

Chłop krzyczy. Chwyta konia za uszy i dźwi-
[ga do góry.

Próżno wierzga niebożę,
Próżno rwie się i stęka — trudno, powstać
[nie może.

Więc człek po łbie się drapie i bezradny,
[choć w gniewie,

Klnie, wymyśla. Sam nie wie,
Co począć. Az tu Szkapie przed oczy
Wyskoczy

Pies. „Ty leniu, darmozjadzie!
Ty bezczelny próżniaku!... W biały dzień to
[się kładziel

Dalej mi do roboty!
Masz, czy nie masz ochoty —
Wszystko jedno!... Bez pracy
Mogą tylko żyć ptacy!

Czekaj, z tego lenistwa już ja cię wyleczę!
Kiedy pies tak łaje,
Konisko, pełne trwogi,

Po daremnych wysiłkach nareszcie powstaje
I znów się wlecze.

Kruczek panu do nogi
Łzi się, chwostem kiwa;
Człek po kudkach go gładzi:
— „Dobra psina, poczciwa;
Chodź, pan cię na woz wsadzi!”

Wlazi Kruczek między paki, drzemie, a jesz-
[cze mruczy:]

— „Kiedyż się toto było pracować nauczył!...
Benedykt Hertz.

KRONIKA.

Życzenia „Wesołych Świąt“ przesyłamy P. T. Prenumeratom i Przyjaciołom naszego pisma.

Porządek nabożeństw w dni Świąt Bożego Narodzenia w kościele parafialnym w Sanoku jest następujący:

We wtorek o godzinie 12-tej w nocy „Pasterka“ celebrowana przez ks. kan. Matwij kiewicza.

We środę dnia 25. b. m. prymaria o 7. rano, wotywa o 9. rano, suma z kazaniem o 10 $\frac{1}{2}$ przed południem, — nieszpory o 3 $\frac{1}{2}$ po południu.

We czwartek w dzień św. Szczepana porządek nabożeństwa jak w każdą niedzielę. Po sumie uroczystość święcenia owsa.

W piątek 27., jako w dzień św. Jana Ewangelisty, odprawiona zostanie o 8. rano wotywa, poczem święcone będzie wino.

Na Pasterce odegra muzyka strażacka pod batutą p. Budweila cały szereg słucznie szarmonizowanych kolend.

Opłatek wspólny w Sokole odbędzie się w dniu 4. stycznia 1913.

Członkowie Sokola otrzymają osobne zawiadomienie.

Ruchliwa Czytelnia Mieszkańska uchwalila na ostatnim posiedzeniu wydziału urządzać jak co roku, w styczniu 1913. nabożeństwo żałobne za dusze poległych w powstaniu z r. 1863.

Wspólny opłatek odbędzie się dnia 12. stycznia 1913.

Solidaryzując się z uchwałą ogólnego zebrania członków Sokola postanowił Wydział Czytelnia nie urządzać w zbliżającym się karnawale dorocznego balu mieszkańskiego.

Ze spraw kościelnych. Dekanat sanocki, jeden z największych w diecezji przemyskiej, bo obejmujący 15 parafii rozrzuconych na znacznej przestrzeni, rozdzielił Konsystorz biskupi w Przemyślu w porozumieniu z namiestnictwem na dwie części, tworząc obok dekanatu sanockiego nowy dekanat jaćmieński. Dziekanem jaćmieńskim zamianowany został dotychczasowy dziekan sanocki ks. Roman Okiszewski, kanonik i proboszcz w Jaćmierzu. Do tego dekanatu należą parafie w Jaćmierzu, Besku, Zarzynie, Strachocinie, Grabownicy, Jasionowie, Trześmowie i w Dydn.

Do dekanatu sanockiego należą parafie w Sanoku, Mrzygłodzie, Niebieszczanach, Bukowsku, Dudyncach, Nowościancu, Zagórze i wyjączona z dekanatu liskiego parafia w Tyrawie wołoskiej.

Dziekanem sanockim zamianowany został ks. Franciszek Salezy Matwijkiewicz, kanonik i proboszcz w Sanoku, który poprzednio piastował przez 14 lat urząd dziekana brzosteckiego.

Subwencya. Z uchwalonego przez Sejm ryczałtu na zasiłki dla polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich, otrzymał Sokół sanocki w roku bieżącym kwotę 100 kor.

Sokół sanocki przygotowuje na styczeń 1913. wieki obchód narodowy dla uczczenia 50. rocznicy powstania z r. 1863. Obchód ten, do współdziałania w którym wezwane zostaną wszystkie polskie stowarzyszenia w Sanoku, powinien wypaść wspaniale, jako dowód, że drodzy nam są bohaterowie ostatniej walki o niepodległość Polski.

Umieszczamy dziś odezwę uczestników ostatniej walki o wolność w r. 1863. w całej osnowie. Jakkolwiek odezwa ta wydana została jeszcze 4. grudnia b. r., to przecież nie straciła ona swej aktualności, a nadto uważamy za swój obowiązek zapoznać ogół z całą jej treścią, bo większość dzienników stołecznych ogłosiła ją tylko w skróceniu, opuszczając niestety pewne jej ustępy, stosownie do barwy politycznej danego dziennika.

Statystyka diecezji przemyskiej.

I. Diecezja polska: Ołbrzymia ta i bardzo rozległa diecezja, najliczniejsza z galicyjskich polskich, liczy 1,225,692 dusz. Przyrost naturalny od r. 1911. wynosi w niej tylko 14,698 osób! Parafij ma tylko 285,

komendarye 3, ekspozytur 28 i 189 stacyi wikaryuszowskich. Ogółem stacyi duszpasterskich ma tylko 505. Księży święceń w duszpasterstwie liczy tylko 464, a zakonnych 12, łącznie 476. W tej diecezji dla braku parafij polskich (bo nie ma dla nich dotacyi) zachodzą całkiem anormalne i nigdzie w Austrii niebywale stosunki, bo diecezycyane mają po 2, 3, 4, 5 i 6 mil drogi do swych parafialnych kościołów. W r. 1911., było łącznie 119,949 takich diecezycyan polskich, którzy ponad milę mieli do swych parafialnych kościołów, to znaczy takich, którzy nie mogli dla zbytnej odległości swych odległości spełniać w swoim obrządku co niedzielę święto obowiązków religijnych.

II. Ruska natomiast diecezja przemyska również liczna ma 1,255,129 dusz. Przyrost wynosi w niej w ciągu roku 55,345 osób, czyli przeszło 4 razy tyle, niż w polskiej diecezji przemyskiej! (Niewątpliwie wskutek kradzieży dusz). Parochij ma 688, a parochów 643, administratorów 47, wikaryuszów 94, ekspozytów 25, katechetów 40. Zatem księży święceń ma ogółem 849 i 35 00. Bazylianów.

Wyniki spisu ludności dokonanego 31. grudnia 1910. wykazały, że w ostatnim dziesięcioleciu podniosło się znacznie procent ludności rzym. kat. w Galicji wschodniej, a natomiast spadł nieco procent ludności gr. kat. Obecnie okazuje się, że w ciągu jednego roku 1911. Rusini ów brakujący procent odebrali sobie ze znaczną liczną w diecezji przemyskiej.

Loterya gospodarska, urządzona staraniem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w dniu 15. b. m. przyniosła ogólnego dochodu 1131 kor. 13 hal., a po strąceniu wydatków w sumie 209 kor. 10 hal. wpłynęło do kasy Towarzystwa 922 kor. 03 hal.

Imieniem Towarzystwa, imieniem tych wszystkich biednych, którzy z pomyślnego wyniku uzyskają wsparcie w czasie największej potrzeby w zimie, składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Łaskawym Ofiarodawcom, którzy fatami i datkami zasilił loteryę i do jej powodzenia się przyczynili.

Dziękujemy również W. Panom i Panom, które zajęły się sprzedażą losów samej loteryi i lalek, ubranych własnym staraniem, jak nie mniej i Panom zajęłym przy bufercie, — wszystkim tym Łaskawym Osobom najserdeczniej dziękują staropolskiem „Bóg zapłać“.

Władysława Szomkowa.

W dalszym ciągu nadesłali na loteryę: Najprzewieleb. ks. biskup Fischer 6 kor., W. P. Kazimierzowie Łaskowsky 20 kor., Józef Jaworscy 11 fantów, Stan. Nowakowie 10 kor., Stan. Czarnowscy 5 fantów, Pawł. Biedkowie 10 kor., Józef Kazubscy 5 fant., Bron. Nowosielecki 7 fantów, Doboszyńscy 4 fanty, M. Słuszkiewiczowie kielbase, Stupnicka 5 fantów, Mieczysł. Strzeleccy indyka, Olga Wiktorowa zwa świnkę, Józef Kuraśiewiczowie 5 kor., Dr. Zaleski 5 kor., Wład. Beksniński 10 fantów, Wołniński 10 kor., Aleks. Pechowie 8 fantów, Michał Stefański 6 fantów, Kuzianowie 10 kor. (C. d. n.)

Z Drużyny Bartoszewej. Od 17 do 23 listopada b. r. odbył się kurs samarytański dla oddziału żeńskiego tut. Drużyny Bartoszewej w sali Rady powiatowej w Sanoku pod kierownictwem W. Pana doktora Zaleskiego.

Na kurs ten uczęszczało 50–60 pań i to nie tylko druhnie lecz i osoby z poza Drużyny Bartoszewej, co dało dowód, zainteresowania się kursem.

Całokształt kursu tego ujął Pan Dr. Zaleski w 15cie działów. Po bardzo pięknych wstępnych słowach, zachęcających uczestniczki do regularnego uczęszczania na kurs, wykładali p. doktor Zaleski, jak wyżej wspomniano działami, a to: 1) Anatomia, 2) Rany, stuzzenia, zatrągnięcia mózgu, płuć, i wewnętrzne narządy, 3) Oparzenie, 4) Złamania, 5) Zwichnięcia, 6) Przepukliny, 7) Rany zatrute, 8) Zatrucie, 9) Przepań (udar słoneczny) 10) Zamarznięcie, 11) Omdlenie, (przy tym dziele wylumaczał Szanowny Pan doktor zle skutki noszenia sznurowki, wykazał to na rycinach i prosił konieczne zaprzestania noszenia tegoż jarzma), 12) Utonięcia, 13) Uduślenie (powieszenie), 14) Różne stany bezprzytomności (bez dechu) zadławienie, 15) Epilepsya.

Jako epilog wykładów — było krótkie objaśnienie o strasznej chorobie „cholera“, o jej początku, ofiarach i zabiegach.

Przy niektórych działach demonstrował Szanowny Pan doktor sposoby przenoszenia chorych, bandażowania rannych, ratowania utoniętych i wiele bardzo, wiele innych sposobów ratowania chorych.

Szanowny p.dr. Zaleski dziękując obecnym za gorliwe uczęszczanie — prosił o krzewienie nabytych wiadomości wśród ludu wiejskiego i robotniczego.

Za tak cenną i bezinteresowną pracę złożył dh. Prasałowicz imieniem uczestniczek i Rady chorągwi Drużyny Bartoszewej, dh. Martynowski imieniem Zarządu Drużyny Bartoszewej, serdeczne podziękowanie Szanownemu p. Drowi Zaleskiemu.

Na tem kurs zakończono.

Z Wydziału powiatowego strzymujemy zawiadomienie, że stosownie do przepisu §. 30. ustawy o Reprezentacyi powiatowej ogłasza się, że preliminarze fundusów powiatowych, a to administracyjnego i drogowego na rok 1913 wyłożone są w Wydziale powiatowym w Sanoku, począwszy od dnia dzisiejszego na przeciąg dni 14. do przejrzania przez opodatkowanych w powiecie.

Dużo rumoru narobiła w tym roku w Sanoku nieznańca szerszemu ogółowi ustawa nakazująca zaopatrywanie cholek przeznaczonych na sprzedaż święteczną certyfikatem pochodzenia.

Ustawa ta ma na celu ochronę lasów przed mszczeniem i nakłada na policję miejscową obowiązek konfiskowania drzewek niezaopatrzonych certyfikatem pochodzenia i karama tych, którzy takie drzewka sprzedawać, lub rozdawać usiłują.

Sanocka policya bardzo energicznie wzięła się do rzeczy, konfiskowała każde drzewko bez certyfikatu tak, że dziedziniec w magistracie przemienił się wkrótce na łądny lasek jodłowy. Skonfiskowane jodełki zostały wczoraj sprzedane przez licytację.

Z Magistratu m. Sanoka odnośnie do naszej notatki kronikarskiej zamieszczonej w poprzednim numerze o zmniejszeniu się liczby policji miejskiej, otrzymujemy wyjaśnienie, że brakujący policyjnieci w liczbie 6-ciu nie porzucili służby w policji, lecz jedynie czasowo, jako rezerwiści powołani zostali do ćwiczeń wojskowych, po ukończeniu których służbę w mieście napowrót obejmą.

Z powodu świąt przedłożyliśmy wydanie Nru. 51. Tygodnika z dnia 22. grudnia b. r. na dzień dzisiejszy. Następujący numer okaże się w Nowy Rok, poczem znowu wychodzić będzie Tygodnik jak dotąd w każdą niedzielę.

Nieszczyśliwy wypadek. Dnia 19. b. m. najechał fiaker Beka Buchbindera na chłopca nieznanego nazwiska z Wistoka. Fakt zdarzył się u zbiegu ulic naprzeciw Ramerówki o godzinie 2 po południu, a przyczyną była nieostrożna jazda fiakera. Potrącony dyszlem chłop wpadł pod konie, a następnie przeszedł przez niego koła powozu. Od kopyt końskich i od kół doznał biedak ciężkich uszkodzeń na głowie i nogach oraz złamanie kilku zębów. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala powszechnego.

Właściciele fiaków kpią w żywe oczy z Magistratu, a Magistrat nie potrafi jakoś znaleźć na to rady. Przed niedawnym czasem wydał Magistrat zarządzenie, aby na ulicy Grzegorza stały tylko 4 fiakry, a reszta na Rynku. Na ulicy Grzegorza z Sanoka stoją odtąd rzeczywiście tylko 4 fiakry, wszystkie zaś inne obrały sobie stanowisko wzdłuż chodnika obok realności p. Michała Słuszkiewicza i Rosenberga.

Skutkiem tego jest zupełnie przerwana komunikacya z przeciwną stroną ulicy, bo przejście zatamowane koniami i powozami — a co więcej, chyba tylko w Sanoku jest dopuszczalnem, by fiakry stały tuż przy chodniku, tuż przed drzwiami licznych sklepów i tuż pod oknami domów, w których ludzie mieszkają.

Magistrat powinien jak najprędzej wydać odpowiednie zarządzenia, by położyć raz kres samowoli właścicieli fiaków.

Epilog kradzieży pocztowych. Dnia 23. b. m. stanął przed tut. Trybunałem orzekającym w sprawach karnych pomocniczy

woźny urzędu pocztowego w Sanoku, 19 letni Walenty Kurzydło, oskarżony o zbrodnie kradzieży.

Kurzydło okradał systematycznie prawie wszystkie przesyłki pocztowe i listy amerykańskie i wyciągał z listów dolary, a z przesyłek wszystko co wpadło w ręce, począwszy od chustek do nosa, a skończywszy na koniaku i kawiorze. Długi czas nie można było odkryć sprawy kradzieży, aż przypadek z larzył, że jeden ze sanockich tandeciarzy, któremu zginęły od dwóch kompletnych ubrań kamizelki, poznał kamizelkę na Kurzydło.

Po nitce do kłębka idąc przekonano się, że i inne kradzieże popełniał Kurzydło, więc go przyaresztowano, poczem on w śledztwie przyznał się do całego szeregu kradzieży.

Trybunał uznał go winnym zarzuconego mu czynu i zasądził na 8 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

L. cz. E. ^{1310/12.}
7

Edykt licytacyjny.

Na żądanie powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku zastąpionego przez adw. Dr. Bośniackiego i adw. Dr. Gawła w Sanoku odbędzie się dnia **13. stycznia 1913. o godz. 10. przed południem** w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 3. licytacja realności obj. whl. 373 gm. m. Sanok pod Nr. d. 211 i 212 wraz z przynależnościami, składającymi się i opisanymi i ocenionymi w tem protokole z 14 maja 1912. E. 1310/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **114.603 K. 95 h.** łącznie z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi **57.401 K. 98 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. sąd powiatowy Oddz. IV.
Sanok, dnia 16. listopada 1912.

Drukarnia

FRANCISZKA
PATAŁY
W SANOKU

WYKONUJE

WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKARSTWA
WCHODZĄCE

PO CENACH UMIARKOWANYCH
starannie i na czas oznaczony.

Aktualne!

Viator. Kwestya polska wobec zbliżającego się konfliktu Austrii z Rosyą K. 1.20

M-cki. Sprawa armii polskiej K. 2.50

poleca
księgarnia Karola Pollaka
w Sanoku.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.

Miliony
używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zapalenie,
nie, grypę i koklusz

Kaisera

Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie uwierz. świadectw od lekarzy i osób przyw. poręczają pewny skutek.

Specyjalnie przyjemne i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pudełka po 60 h.

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, " "
J. Hydzika, droguerya " "
H. Epsteina, handel delik. " "
F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.

KURJER LWOWSKI

dziennik polityczno-społeczny

wychodzić będzie i nadal w dwu wydaniach dziennie, południowym i wieczornem, z arkuszowym dodatkiem powieściowym, z dwutygodnikiem nauczycielskim i działem, poświęconym sprawom kobiecym.

KURJER LWOWSKI posiada własnych korespondentów na terenie bałkańskim, w Warszawie, Wiedniu, Londynie, Paryżu i innych centrach kultury światowej.

KURJER LWOWSKI omawia zagadnienia narodowe i publiczne w artykułach pióra wybitnych sił publicystycznych.

W fejtynie powieściowym rozpocznie KURJER LWOWSKI druk dłuższej powieści **Alfreda Konara** pod tytułem

„MŁODOŚĆ PANNY MANI”

na tle życia współczesnej Warszawy. — Nadto pojawią się w fejtynie KURJERA LWOWSKIEGO powieści

W. Sieroszewskiego

i inne, obok fejtynu naukowego, historycznego, artystycznego, teatralnego i muzycznego.

Prenumeratorowie KURJERA LWOWSKIEGO otrzymają w formie **premji**, po cenie znacznie niższej:

- 1) **Album roku 1863** — bogato ilustrowane i ozdobnie wydane, z wyobrażeniem bitw i potyczek powstania styczniowego, portretów wodzów, ilustracji pamiątek walki o wolność etc. — 2 K. (cena księgarska 5 kor.)
- 2) **Za wolność i lud** — ilustrowana, popularna historia powstania styczniowego **MARJI WYSŁOUCHOWEJ** — 40 gr. z przesyłką pocz.

Prenumerata: WE LWOWIE — za oba wydania 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej. — NA PROWINCJI: z jednorazową przesyłką 2 k. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 kor., z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

E. ^{2240/12.}
7

Edykt licytacyjny.

Dnia 16. stycznia 1913. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. w Sanoku licytacja 1/10 części realności objętej whl. 400. gm. Posada oleh. składającej się z par. gr. lkt. 1108/2 - 1109/2, 1110/2 1111/2. opisaney w ts. protokole z 30/7. 1912. E. 2240/12.

Nieruchomość tej 1/10. części wystawiona na licytację jest oceniona na **242 K. 17 1/2 h.** z utrzymaniem dożywocia 1/12 części na rzecz Katarzyny Bogaczewicz.

Najniższa cena wynosi **161 K. 46 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. sąd powiatowy oddz. IV.
Sanok, dnia 15. listopada 1912.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Żiwnostenska Banka pro Cechy, a Moravu w Pradze, Filia we Lwowie i innych wierzycieli odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w Sali Nr. 27 w Sanoku.

a) dnia 20. stycznia 1913. o godz. 10. przed południem relicytacja majątności Solina, objętej wykazem hipotecznym 355 księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z budynków, inwentarza gospodarczego żywego i martwego i zasiewów, zaś;

b) dnia 23. stycznia 1913. o godz. 10. przed południem relicytacja majątności Tokarnia, objętej wykazem hipotecznym 549 tej samej księgi gruntowej bez przynależności, których nie ma.

Najpierw licytowaną będzie majątność Solina potem majątność Tokarnia.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a to: ad a) majątność Solina na **238.365 K. 17 h.**, w czem zawarta jest wartość budynków **7.410 K.** i innych przynależności **5.715 K.** zaś b) majątność Tokarnia na **46.583 K. 34 h.** Najniższa cena wynosi ad a) co do majątności Solina kwotę **119.182 K. 59 h.** ad b) co do majątności Tokarnia kwotę **23.291 K. 67 h.** Poniżej tej ceny majątności te sprzedane nie będą.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w b. Nr. 11. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż Sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku.
Oddział IV., dnia 9. listopada 1912.

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 25. b. m.

1. Zima na północy (piękne zdjęcie z natury),
2. Przyjaciółka (komiczne),
3. Tajemnica młyna (sensacyjny dramat w dwu aktach),
4. Wojna bałkańska (wspaniałe zdjęcie z terenu wojny),
5. Kłopoty ojca (wesoła komedia).

Program na 26. b. m.

1. Chytróść wieśniaka (komedia),
2. Dezertjer (wspaniały dramat),
3. Rażony piorunem (wzruszający dramat familijny),
4. Przegląd tygodniowy — ostatnie wypadki z dziedziny mody, sportu i zdarzeń bieżących.
5. Królowa kąpiel (wspaniała humoreska).

CENY MIEJSC: I miejsce 1 kor., II miejsce 80 hal., III miejsce 60 hal., Dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci ceny miejsce na południowe przedstawienie niższe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie T. S. L.
Początek przedstawień o 3¹/₂, 6 i 8. wieczór.

Ruch pociągów kolejowych od 1. października 1912.

Przyjazd:			Odjazd:		
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.		Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	
4 ⁰⁸	ze Lwowa, Przemyśla	4 ¹⁵	2 ¹³	do Sambora, Lwowa	—
7 ²⁶	z Zagórza, Mezö-Laborec	—	4 ¹²	do Jasła, Rzeszowa,	4 ¹⁶
8 ²⁰	„ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8 ¹⁶	7 ³⁶	do Zagórza	—
10 ²⁴	ze Lwowa, Przemyśla.	10 ²⁹	8 ²⁴	do Przemyśla, Lwowa	8 ¹⁷
1 ³³	z Zagórza (szkolny)	—	9 ⁵¹	do Zagórza, Mezö-Laborec	—
2 ²⁹	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2 ²⁴	10 ²⁶	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10 ³⁰
2 ³³	ze Lwowa, Przemyśla	2 ³⁸	1 ⁴³	do Zagórza (szkolny)	—
5 ³⁹	z Zagórza	5 ⁵⁰	2 ³⁴	do Przemyśla, Lwowa	2 ²⁵
7 ³⁰	z Jasła, N. Sącza	7 ²⁵	2 ³⁵	do Jasła, Tarnowa	2 ³⁹
8 ²⁵	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5 ⁴⁶	do Jasła, Rzeszowa	5 ⁵¹
10 ⁴⁸	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10 ⁴³	7 ³⁵	do Zagórza, Przemyśla	7 ²⁶
10 ³¹	ze Lwowa, Przemyśla	—	8 ⁴⁶	do Zagórza	—
			10 ⁵²	do Przemyśla, Lwowa	10 ⁴⁴

* **CUKIERNIA** *

i RESTAURACYA

MARYANA TIETZEGO

W BRZOSZOWIE

poleca

codziennie świeże ciasta
i cukry deserowe,

OBIADY i KOLACYE

O KAŻDEJ PORZE,

PILZNER na szklanki i t. p.

Mikołaje, pierniki własnego wyrobu.

Nakładem Kramu T. S. L.

wyszła

serja kolorowanych pocztówek
przedstawiających

WIDOKI SANOKA

nowe, artystyczne zdjęcia
bardzo starannie wykonane.

Pocztówki w cenie po 6 groszy za sztukę
do nabycia tylko

w Kramie T. S. L.

L. cz. E. ^{3996/12}
6.

Edykt licytacyjny.

Dnia 30 grudnia 1912. o godzinie 11. przed południem w Sanoku odbędzie się licytacja połowy realności obj. w h. 360. ks. grt. gm. Olchowce opisanej bliżej w tus. protokole oszacowania z dnia 10. października 1912. E. ^{3996/12}
4

Połowa nieruchomości powyższej wystawiona na licytację ocenioną została na **534 K. 75 h.**

Najniższa cena wynosi **357 K.**
C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.
Sanok, dnia 12. listopada 1912.

C. k. obwodowa

apтека w Sanoku.

Mydło higieniczne

wolne od ostrych składników usuwa nierówności i szorstkość skóry oddając doskonale usługi jsko mydło kosmetyczne dla osób z wrażliwą cerą lub dla dzieci.

Cena 60 hal.